

BOGDAN MAZAN

(Uniwersytet Łódzki)

Problematyka „własności literackiej” (prawa autorskiego) w okresie pozytywizmu i Młodej Polski

1. Wprowadzenie, założenia wstępne

Charakteryzowanie niniejszego zadania badawczego może kojarzyć się z porzekadłowym „ociosywaniem mgły”. Tak wiele zarysowuje się rozgałęzień i uwarunkowań danej problematyki, że wypadnie skupić się na rudymentach, nie stroniąc jednak od zjawisk i pytań otwartych, odnoszących się również do naszej współczesności. Uwzględnione zostaną przekazy o rozmaitej asercji: książki (specjalistyczne), hasła z kompendiów, utwory literackie, prace publicystyczne, listy, wspomnienia, jak też pisma urzędowe i filmografia. Posłużą one refleksjom zrodzonym z obserwacji różnych przejawów życia literackiego, m.in. z badań nad czasopiśmiennictwem, wybitnymi przedstawicielami epok, cenzurą i językiem ezopowym. Sięgając do dawnych źródeł, chciałoby się zaś nie tylko pokazać skodyfikowane rezultaty, lecz także zilustrować bieżące reakcje środowiskowe (na wydarzenia i ustalenia), w których nieraz uwidoczniają się pierwiastki dyskursu, oporu, wyspekulowanej intelektualnie uległości i koniunkturalizmu.

Najpierw zostanie przedstawiony ogólny profil problematyki. Z kolei przybliżająca egzemplifikacja – pod względem terytorialnym skoncentrowana głównie, choć niewyłącznie, na ziemiach polskich pod zaborem rosyjskim – obejmie przedproże doby pozytywistycznej

oraz dwa kluczowe nurty piśmiennictwa 2. połowy XIX wieku, reprezentowane przez najwybitniejszych przedstawicieli, a także uwzględni niektóre zjawiska z okresu pozytywistyczno-młodopolskiego w jego trwaniu długim i uniwersalnym.

Pierwszy wymieniony nurt będzie umownie reprezentowała zwłaszcza wczesnopozytywistyczna i późniejsza prasa o profilu postępowo-liberalnym, z ideowym przywódcą „młodych” Aleksandrem Świętochowskim na czele. W radykalnym „Przeglądzie Tygodniowym” można bowiem znaleźć stosowne przykłady na niemal wszystko, co było na temat „własności literackiej” istotne praktycznie dla piśmiennictwa 2. połowy XIX wieku, a więc na plagiaty, bezprawne przedruki, niepłacone honoraria autorskie, rozprawy sądowe. Drugi wymieniony nurt, konserwatywny ideowo, zostanie zilustrowany – po części już z tą chwilą – przez *casus* Henryka Sienkiewicza, za sprawą powieści *Quo vadis* (1896) i Nagrody Nobla dla autora infiltrującego Młodą Polskę i wnikającego w okres późniejszy. Naśladował, a właściwie plagiatował Sienkiewicza w mikroskali i prawie niedostrzegalnie Ferdynand Ossendowski¹, a w nowszej dobie wzorowali się na stylu historycznym noblisty również literaturoznawcy, już w imitacjach wysokiej próby². Nadto pisarz sam siebie naśladował i kopiował, nie tylko parafrazując, lecz także powielając własne pomysły fabularne, cechy kreacji, chwytły literackie, pojedyncze frazy. *Casus* Sienkiewicza dokumentuje poza tym prozaiczne a dotkliwe kłopoty związane z problematyką praw autorskich.

2. Pojęcie/prawo „własności literackiej”

Centralny problem łączy się z różnymi wykładniami formalnoprawnymi oraz doraźnie użytkowymi kluczowych pojęć: „własność literacka” i „prawo autorskie”, które wtedy hierarchizowano,

¹ Pisałem o tym w pracy *Z naśladownictw „Trylogii”. Powieści historyczne F.A. Ossendowskiego*, [w:] *Sienkiewicz i epoki. Powinowactwa*, red. E. Ichnatowicz, Warszawa 1999, s. 123–137.

² Np. Juliusz Kleiner rozpoczął swoje opracowanie słowami: „Poszum skrzydeł husarskich i blask rozwianych dumnie chorągwi...” (*Szyby*, 1925; cyt. wg *Trylogia Henryka Sienkiewicza, Studia, szkice, polemiki*, wybór i oprac. T. Jodelka, Warszawa 1962, s. 354).

rozpatrywano relacyjnie, rozróżniano, ale także traktowano synonimicznie, czego i tutaj trudno będzie uniknąć.

Termin „własność literacka”, trącący dzisiaj staroświecczyną, był w 2. połowie XIX wieku w dość powszechnym użyciu. Górował częstotliwością, zwłaszcza w obiegu prasowym, nad wypracowanym w trakcie dyskusji wyrażeniem „prawo autorskie”, a relatywnie łatwiej można było wówczas upominać się o własność aniżeli o prawa dla piszących. Konsekwentnie i ewolucyjnie wchodziło również w obieg, szczególnie w publikacjach o profilu naukowym, łagodniej traktowanych przez cenzurę, nowocześniejsze sformułowanie „prawo autorskie”. Podobnie jak w innych sprawach dawała zapewne rezultaty praktyka napinania cenzuralnej struny, poszerzania granic wolności słowa, programowo – choć eufemistycznie – głoszona w „młodej prasie”, np. słowami Świętochowskiego: „pisma nasze nie korzystają z całej swobody, w jakiej im poruszać się wolno”³ czy w jego dobitniejszym, nadal jednak na ezopową miarę, zachęcającym pouczeniu:

W jakimkolwiek położeniu pozostaje ogół, zawsze znajdzie się sfera, w której może on pracować na korzyść własnego dobra. Potrzeba tylko, ażeby zdrowy rozsądek ogółu zmierzył granicę tej sfery i przekonał się, jak daleko rozciąga się możliwość jednostkowego działania w harmonii z prawem społecznym. Jednym słowem, każda jednostka powinna znać dokładnie, jak daleko sięga zakres możliwości.⁴

Złożonej potędze warunków należy przeciwstawić również złożoną potęgę czynników, ażeby żaden z tych ostatnich nie zużywał się w nierównej walce z pierwszymi.⁵

Pojęcie „własność literacka” mogło wywodzić się z mniemań i rozważań o własności w ogóle, mających – jak sygnalizowano – łatwiejszy kod dostępu. Uogólniona własność jako problem, przywilej czy postulat miała poważną i cenioną literaturę przedmiotu; w wielu aspektach była chroniona przez ustrojowe prawo, co usiłowano

³ [A. Świętochowski], *Polityka własna*, „Przegląd Tygodniowy” [dalej: PT] 1876, nr 38, s. 343.

⁴ [A. Świętochowski], *Absenteizm*, PT 1872, nr 11, s. 81.

⁵ [A. Świętochowski], *Stowarzyszenia w celach umysłowych*, PT 1872, nr 44, s. 345.

rozciągnąć na dziedzinę piśmiennictwa. U zarania epoki pozytywistycznej znanym dziełem była, kilkakrotnie wydana w polskim przekładzie, rozprawa *De la propriété* (1848) Louisa A. Thiersa, wybitnego historyka i polityka, w latach 1871-1873 prezydenta Republiki Francuskiej, cieszącego się opinią „najznakomitszego męża stanu we Francji współczesnej”⁶. Tytułowe zagadnienie rozpatrywał Thiers według założenia: „Własność jest prawem, równie słusznym, kiedy mówię: wolność jest prawem”, które częściowo skategoryzował, pisząc: „praca jest źródłem, zasadą, podstawą prawa własności”⁷. Uszczegółowił je, jak mogło się zdawać, słowami: „Sztuki, nawet najniedoskonalsze, wymagają, przynajmniej na czas niejaki, zapewnienia własności”, choć jako pierwsze odniesienie wymieniał „na zawsze najpierwszą ze sztuk, rolnictwo”⁸.

W 2. połowie XIX wieku ukazało się na temat praw autorskich kilka publikacji książkowych i haseł w ważnych kompendiach. Na tej podstawie można w przybliżeniu zrekonstruować obraz sytuacji ówczesnego twórcy, wydawcy i tłumacza⁹. Współtworzyły go w niejednakowym stopniu: regulacje prawne oraz ich antecedencje, intencje i wdrożenia; trendy i tło epoki, np. rozwiązania standardowe i uznawane za wzorcowe; kierunki dążeń i oczekiwań (w tym krańcowo

⁶ Zob. Thiers, [hasło w:] *Encyklopedia powszechna S. Orgelbranda*, t. 14, Warszawa 1903, s. 488.

⁷ *Dzieło P. Thiersa: O własności*, przekład z francuskiego, poprzedzony rysem biograficznym p. Thiersa przez Karola Forstera, drugie przejrzane wydanie, Berlin 1862, [w kolejności przytoczeń] s. 11, 75.

⁸ Tamże, s. 71-72.

⁹ Odtwarzamy go na podstawie następujących publikacji (oznaczonych dalej skrótami; liczba po skrócie będzie wskazywała stronę): S.M. [Seweryn Markiewicz?], *Własność literacka i artystyczna*, [hasło w:] *Encyklopedia powszechna*, t. 27, Warszawa 1867, s. 417-419 [dalej: SM]; W. Spasowicz, *Autorskie prawa*, [hasło w:] *Wielka encyklopedia powszechna ilustrowana*, t. 5, Warszawa 1891, s. 531-533 [dalej: S], autor podaje tu i aktualizuje najważniejsze ustalenia oraz informacje ze swojej książki *Prawa autorskie i kontrefakcja* [s. 1-86], przeł. z rosyjskiego J.M. Kamiński, uzupełnił oryginalną pracą pod tytułem: *Rzecz o tak zwanej własności literackiej* Autor [s. 87-110], Warszawa 1874 [dalej: SP]; *Autorskie prawa*, [hasło w:] *Encyklopedia powszechna S. Orgelbranda*, t. 1, Warszawa 1898, s. 612-613 [dalej: EA]; *Własność*, [hasło w:] *Encyklopedia powszechna S. Orgelbranda*, t. 15, Warszawa 1903, s. 399 [dalej: EW].

rozbieżne) oraz ostrożne i kamuflowane (rzadziej radykalne) postulaty i akcenty krytyczne. Jedynie w dyskursie zawartym w kompendiach i pracach naukowych lub popularnonaukowych obraz ten był nacechowany zdystansowaną aksjologią, świadomą nieprzekraczalnych granic cenzuralnych.

Przy założeniu, że „własność literacka i artystyczna” może być datowana od wynalezienia druku, definiowano ją w tamtej epoce jako „prawo autora utworu literackiego lub artystycznego, jego spadkobierców i prawo nabywców do wyłącznej reprodukcji dzieła, przedmiotem tego prawa będącego” (SM, 417). Prawa autorskie, oparte pierwotnie na przywilejach rządów lub władcy, udzielanych na wyłączny druk i sprzedaż tekstów przygotowanych do wydania, od XVIII wieku zostały objęte przez prawodawstwa europejskie. W różnych krajach zaczęto używać na ich określenie innej nazwy aniżeli „własność”. W Cesarstwie Rosyjskim i Królestwie Polskim została przyjęta nazwa „własności literackiej i artystycznej” (*sobstwiennost literaturnaja i artisticzieskaja*)¹⁰. W systemie praw cywilnych zajęła ona odrębne stanowisko, a jej naruszenia – uznane przez prawodawstwo karne za przestępstwo – określono specjalnymi przepisami, np. dotyczącymi plagiatu i kontrefakcji (nieprawego przedruku). W regulacjach europejskich (poza Rosją) prawa autorskie wyróżniały się głównie od praw cywilnych (rzeczowych i osobistych) rozmaicie określonym trwaniem w czasie, zbliżając się do przywilejów udzielanych na wynalazki i odkrycia. W prawodawstwie pruskim wypracowano zasadę (ustawy z 1837, 1870, 1883), według której prawo autorskie trwa 30 lat po śmierci autora. Austro-Węgry, najpierw uznające ten sam termin, przedłużyły go (ustawą z 1884) na okres 50-letni. Ustawa Związku Północno-Niemieckiego

¹⁰ Zob. dwujęzyczny *Kodex kargłównych i poprawucznych*, Warszawa 1847, s. 888–889, art. 1193 i s. 888–891, art. 1194–1195. Pierwszy wymieniony artykuł (rozpoczynający rozdział *O przywłaszczaniu sobie własności literackiej lub artystycznej*) głosił: „Kto, przywłaszczwszy sobie cudze plody literackie lub naukowe, albo utwory kunsztów i sztuk pięknych, pod swoim imieniem je wyda, ten, oprócz obowiązku wynagrodzenia wszystkich zrządzonych szkód i strat, ulegnie: zesłaniu na miesiąc do jednej z odległych guberni, oprócz syberyjskich, z zamknięciem od sześciu miesięcy do roku jednego, a jeżeli nie jest od kar cielesnych prawem wyłączony, zamknięciu w domu roboczym od roku jednego do dwóch lat” (s. 889).

z 11 czerwca 1870, od 22 kwietnia 1872 obowiązująca w całym Cesarstwie Niemieckim, nieokreślająca istoty prawa autorskiego, z początkiem lat 70. XIX wieku uchodziła za najbardziej radykalną w danej materii. Dawała szeroką wolność przekładów i przedrukowywania z gazet artykułów (nawet bez wskazania źródeł), ale np. w kryminalnej części prawa w relacji do dzieł przewidywała surowe kary za „nieprawny przedruk” (SP, 97-100).

W Rosji, gdzie przyznanie praw autorskich datuje się od wydania ustawy o cenzurze (22 kwietnia 1828), w roku 1858 okres prekluzyjny dla praw autorskich wydłużono z lat 25 do 50, co uchodziło za rozstrzygnięcie niepraktyczne¹¹. W Królestwie Polskim, poza wspomnianym *Kodexem*, nie było przez długi czas osobnego postanowienia dotyczącego własności literackiej, mimo przygotowanych dwukrotnie projektów (1843, 1859), domagających się wprowadzenia w życie „tym pośpieszniej” (SM, 418). Za przykładem Francji większość państw europejskich zabezpieczyła prawa autorskie swych obywateli przez konwencje i traktaty międzynarodowe, ograniczając samowolne przedruki zagraniczne. Rosja zawarła takie umowy z Francją (1861) i Belgią (1862).

Poglądy teoretyczne, zapatrywana prawników i publicystów, wreszcie różnorodna literatura przedmiotu dotyczące tego zagadnienia sprowadzały się jeszcze z końcem lat 60. XIX wieku do trzech stanowisk. Optowano więc za wieczystym trwaniem praw autorskich (na wzór własności powszechnej) albo za ograniczeniem w praktyce tego postulatu, albo za czasowym trwaniem praw autorskich. Drugie z przedstawionych stronnictw było liczniejsze od pierwszego, a za trzecią opinią opowiadały się „wszystkie współczesne prawodawstwa”, motywowane „względami powszechnego dobra i postępu” (SM, 419). W literaturze i na kongresach wypowiediano się już wtedy przeciw wszelkiej własności literackiej, a postulatem „świata uczonego” było wydanie „powszechnego prawa międzynarodowego” (SM, 418).

Z upływem czasu narastało odczucie, że – coraz częściej tak nazywane – prawa autorskie, mające na celu

¹¹ Zob. SP, s. 106.

materialne zabezpieczenie twórczości umysłowej literackiej od wyzyskiwania jej przez ludzi, którzy by mechanicznie rozmnażali i w obieg puszczali utwory literackie i przez to pozbawiali autorów możliwości korzystania z owoców swej pomysłowości i talentu (S, 531),

nie są nadal uwzględniane w ustawodawstwie cywilnym. Równocześnie potęgowała się świadomość, że niewłaściwe jest przydawanie im miana „własności literackiej”, tj. przeistaczanie w prawa rzeczowe o cechach wieczystości i dziedziczności. Nie sprawdzała się też konstrukcja prawa autorskiego „wyłącznie kryminalna” (oparta na zakazie przedruku zagrożonego karą) oraz jako prawa osobowego (oparta na stosunku „do ojcostwa podobnym”) w sytuacji, gdy „zaciera się i niknie nawet pojęcie plagiatu, to jest wydawania przez trzecią osobę utworu za swój własny” (S, 531). Zdaniem niektórych autorytatywnych autorów, wypowiadających się na przełomie epoki pozytywistycznej i młodopolskiej, pierwszy plan winna zająć podnoszona od jakiegoś czasu sprawa kontrefakcji jako „przyczyna materialnego poszkodowania autora, skutkiem rozpowszechnienia współzawodniczących z oryginałem nieuprawnionych odcisków” (S, 531).

W 1878 roku z inspiracji Victora Hugo powstało międzynarodowe stowarzyszenie literacko-artystyczne w celu „zawiązania ogólnej między cywilizowanymi narodami konwencji o prawach autorskich” (S, 532). Rezultatem starań była uchwalona w szwajcarskim Bernie (9 września 1886) konwencja międzynarodowa, ratyfikowana i wprowadzona do wykonywania w końcu 1887 roku przez Szwajcarię, Francję, Wielką Brytanię, Włochy, Hiszpanię, Niemcy i Belgię¹². Chroniła ona „dzieła literackie, naukowe i artystyczne”, ale według odczuć tamtej epoki unikała założeń spornych, np. nie orzekała o przekładach. Uchyliły się od niej Rosja, Austro-Węgry i Stany Zjednoczone Północno-Amerykańskie, które uznały później (prawem z 4 marca 1891, z ograniczeniami i zastrzeżeniami) prawa autorskie obcokrajowców. Zawarte przez Rosję wspomniane traktaty z Francją i Belgią

¹² Polska przystąpiła do niej w 1919 r. Zob. problemowe analizy tej konwencji: J. Bleszyński, *Konwencja berneńska a polskie prawo autorskie*, Warszawa 1979; A. Karpowicz, *Autor-wydawca. Poradnik prawa autorskiego*, Warszawa 1987, s. 150–153; J. Barta, R. Markiewicz, *Prawo autorskie*, Warszawa 2008, s. 264–266.

jako nieodnowione przestały obowiązywać w 1887 roku, co przynajmniej pośrednio dotyczyło literatury polskiej w obrębie Cesarstwa Rosyjskiego. W legalnych publikacjach ostrożnie krytykowano rosyjskie rozwiązania szczegółowe, np. oparte „na fikcji, że wszelkie wydanie rozchodzi się w przybliżeniu w ciągu lat pięciu” (SP, 43), oraz niektóre „przestarzałe przepisy” dotyczące przedmiotu prawa autorskiego (SP, 107). Wiele innych spraw ciągle domagało się regulacji.

Brakowało prawnej ochrony przekładów, aczkolwiek sama zasada całkowitej ich wolności była w ówczesnym piśmiennictwie rosyjskim mocno kwestionowana. Prawodawstwo rosyjskie chroniło wydany przekład przed przedrukami, ale prawie nie zabezpieczało tu

oryginału od przekładów, z wyjątkiem tylko dzieł, będących owocem szczególniejszych badań naukowych, jeżeli autorowie zapowiedzą, wydając oryginał, że zachowują sobie prawo przekładu i jeżeli sami przekład w ciągu dwóch lat uskutecznią (art. 18 dodatku do art. rosyj. kodeksu cywilnego, wydanie 1887 r.). (S, 533)

Obrona twórczości intelektualnej dopuszczała liczne stopnie, a w praktyce również niemałą dowolność, zwłaszcza w prawach autora do upoważniania przekładów i niedopuszczania przedruków.

Hasła w *Encyklopedii powszechnej S. Orgelbranda*, najważniejszym kompendium przełomu XIX/XX wieku, odniosły się do zagadnienia z perspektywy konkurujących punktów widzenia. W ramach pojęcia własności zostały wyróżnione trzy jej rodzaje, „tylko przez analogię [...] podciągane pod pojęcie ogólne” (EW, 399). Tu na pierwszym miejscu znalazła się „tak zwana własność artystyczna i literacka, inaczej ogół praw autorskich, do używania dochodu z prac autorskich, do używania dochodu z utworów odtwarzania (wydawnictw, reprodukcji)”; na jej temat w dalszym ciągu pisano: „dziś specjalne ustawy [...] z 1870 w Rosji [...] i konferencje międzynarodowe zabezpieczają właściwe przywileje artystów, uczonych, literatów, wydawnictw, drukarzy” (EW, 399).

Kilka lat wcześniej znalazły się jednak w tym samym kompendium bardziej konkretne, co nie znaczy, że satysfakcjonująco objaśniające i korzystne dla twórców, uwagi w hasle *Autorskie prawa*. Oba wymienione zapisy uprzytomniały, że nadal funkcjonują różne

poglądy z przewagą (by nie rzec: wyłącznością) na terenie Królestwa wykładni, jaką dalej w przytoczeniu prezentujemy. Można sądzić, że jeśli chodzi o obieg potoczny, tak właśnie wyglądał w uproszczeniu stan rzeczy pod koniec XIX wieku lub – co najpewniejsze – tak był za przyzwoleniem cenzury przedstawiany użytkownikom i zainteresowanym, gdy niektóre podane teraz rozwiązania i zjawiska już się częściowo uwidoczniły w praktyce, gdy zarazem niektóre wcześniejsze postulaty i dążenia dopiero teraz przybrały obowiązującą postać formalną. Prawa autorskie były definiowane w owym haśle jako środki zabezpieczające literatom i artystom wytwory ich talentu i działalności; docelowo na całe życie autorów i określoną liczbę lat po ich śmierci. Warto stąd przypomnieć informacje najbardziej istotne (tym się tłumaczy objętość przytoczenia) dla preferowanego w naszym opracowaniu kręgu terytorialnego: Królestwo jako część Cesarstwa Rosyjskiego, oraz środowiskowo-zawodowego: dziennikarze, pisarze, krytycy literaccy, literaturoznawcy, wydawcy, translatorzy. Była to jakby summa wiedzy praktycznej, ogólnodostępnej, choć praktykowanej dowolnie albo niekoniecznie, o czym dalej będzie jeszcze mowa.

W „Zbiorze ustaw cywilnych Cesarstwa Rosyjskiego” (t. X, cz. I, uwaga 2 do art. 420) prawa autorskie na wzór francuski noszą nazwę *własności literackiej, artystycznej i muzykalnej*. Uprawnienie co do dzieł literatury (Ustawa o cenzurze) polega na wyłącznym korzystaniu z wydawnictwa i sprzedaży tych dzieł, a zakaz tłumaczenia na obce języki może być tylko nadany w formie specjalnego przywileju. [...] Nie wolno też dzieł dramatycznych przedstawiać na scenie bez pozwolenia autora, ani drukować rękopisów pośmiertnych i listów prywatnych bez zgody spadkobierców. *Przedmiotem praw autorskich* może być nazwa wydawnictwa i rzecz do pewnego stopnia oryginalnie opracowana, choćby nawet tłumaczona lub z cudzych pomysłów zestawiona. Prosta reprodukcja nie ma opieki prawnej. *Monopol autorski* trwa przez całe życie twórcy i w ciągu lat 50 po jego śmierci. [...] przechodzi na spadkobierców autora testamentowych lub z samego prawa, podług zasad ogólnych. [...] Autor lub spadkobierca może odstąpić swoje prawa osobie trzeciej [...]. Literat i uczyony powinien zawrzeć umowę piśmienną [...]. Gdy nie ma szczegółowych warunków w kontrakcie, autor dzieła po upływie lat pięciu ma prawo wydać nową edycję [...]. Gdy nie ma umówionego honorarium, wydawca może być zmuszonym do uiszczenia w dwu wypadkach: 1) jeśli praca była zamówioną; 2) jeśli autorem jest literat lub artysta zawodowy. Wysokość oznaczy

sąd. Kto nie chce, aby dzieło jego było tłumaczone, winien zastrzec swe prawa i sam je wykonać w ciągu lat dwóch. Wszelki czyn zmierzający ku szkodzie praw autorskich ustawa nazywa „samowolnym wydawnictwem”, inaczej *kontrefakcją*. (EA, 612-613)

Niektóre ówczesne opracowania, odważniejsze w postawieniu kwestii, napotkały opór ze strony cenzury. Tak więc złożoną w rękopisie pracę Seweryna Markiewicza pt. *Prawa autorskie, czyli tak zwana własność literacka w Królestwie Polskim i za granicą* Komitet postanowił skierować do specjalnej komisji, tłumacząc decyzję tym, że autor krytykuje istniejące stosunki, które zestawia z sytuacją w innych krajach¹³. Nigdy nie została ona opublikowana, przynajmniej w zamierzonym przez autora kształcie¹⁴.

3. Symptomy przesileń i zaniechań

Kłopoty związane z prawem autorskim dotyczyły częściej lub z reguły twórców pomniejszych. Natomiast refleksje na ten temat nurtowały zwłaszcza środowiska najbardziej prężne i radykalne, dla piśmiennictwa przełomowe, oraz twórców uchodzących wtedy za najbardziej autorytatywnych, utalentowanych, najgłośniejszych i dla piśmiennictwa najbardziej zasłużonych. Dlatego ich przypadki będą w niniejszym przeglądzie omawiane na pierwszym miejscu. Niepoślednie znaczenie dla intensyfikowania się dyskusji miały przy tym czynniki komercyjne, łączące się z walką konkurencyjną o czytelnika, zysk czy stabilność finansową wydawnictwa, oraz pierwiastki wolicjonalne (mentalne i osobowościowe) w staraniach (albo zazdrości) o sławę, popularność, uznanie.

Pomiędzy dawnymi (romantycznymi) a nowymi (pozytywistycznymi) laty mieściła się urozmaicona działalność Józefa I. Kraszewskiego. Żywo i odważnie reagując na aktualne wydarzenia, był on niemal do końca dni swoich zainteresowany ważnymi aspektami danej problematyki; w jednym z ostatnich listów, z 6 września 1886,

¹³ *Protokoły Warszawskiego Komitetu Cenzury z 1867 roku*, Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, sygn. 33, s. 190.

¹⁴ Prawdopodobnie ukazał się jedynie skrót podpisany inicjałami S.M. – zob. przypis 9.

do Aleksandra Kraushara pisał, że wybiera się do Genewy, „gdzie jest kongres literacki (własność literacka)”¹⁵. Pisząc w bezkompromisowych *Rachunkach* o „dziennikarstwie rosyjskim”, ganił z jednej strony interesowną służalczość piszących, z drugiej – regulacje (ukształtowane na wzór francuskiego prawa prasowego) dające złudne poczucie swobody. Dostrzegając jednak, że zastane unormowania i aktywność dziennikarzy prowadzą do poszerzenia granic nieskrępowanych działań i opinii, stając się wobec rządu realną siłą: „Cofnąć dziś prawo prasowe byłoby trudnym; instynkt uczy ich [dziennikarzy], że tym narzędziem dobić się mogą i powinni swobód innych”¹⁶. Kiedy indziej, wskazując specyficzną „galerię poetów”, dawał do zrozumienia, że w całym polskim wieku XIX udoskonalili się sposoby literackiego naśladownictwa¹⁷ oraz wyrafinowane przejęcia z cudzych tekstów.

Jedni chwytają cudze formy, drudzy postacie cudze, inni słowa, inni myśli. [...] I nie są to już plagiatorowie jak dawniej niezręczni, których pochwyć by można na gorącej kradzieży, naśladowictwo jak wszystko doszło do takiego stopnia wykształcenia, że na nim, choć poznać się łatwo, dowieść go prawie niepodobna.¹⁸

W nową epokę wstępowała wrażliwa na zagadnienia autorstwa Narcyza Żmichowska, szukająca rozwiązań i autorytatywnych opinii. Śledziła odpowiednie nowinki sądowe i plany wydawnicze; wiedziała o „sławnym procesie” między redakcjami „Gazety Polskiej” i „Kłósów” w sprawie tłumaczeń autorów zagranicznych; znała opinie „kompetentnych prawników” o przygotowywanej do druku i złożonej w cenzurze rozprawie Seweryna Markiewicza *O własności*

¹⁵ [A. Kraushar], *Kartki z pamiętnika Alkara*, cz. 1, Kraków 1910, s. 177.

¹⁶ Bolesławita [J.I. Kraszewski], *Rachunki roku 1867*, cz. 1, Poznań 1868, s. 243.

¹⁷ Dzielił się tym przekonaniem od dawna. Na przedprożu doby postycziowej wśród najbardziej poczytnych prac Kraszewskiego była wymieniana „rzecz o kradzieży literackiej”, w której dowodził, że nie ma oryginalności na świecie i że wszyscy kradną jedni z drugich, robiąc książki” (J. Bartoszewicz, *Historia literatury polskiej*, Warszawa 1861, s. 556).

¹⁸ J.I. Kraszewski, *Typy i charaktery*, wydanie nowe, przejrzone i uporządkowane przez Autora, Lwów–Warszawa 1876, s. 40.

*literackiej*¹⁹. „Za pośmiertny autorów rabunek” miała dużo do wytknięcia innym i sobie, naprawiając szkody, przyznając się nawet do autoplagiatu²⁰.

Relacje wspomnieniowe także pokazują, mimo stronniczości, co w dobie wczesnopozytywistycznej było bagatelizowane lub najbardziej istotne. Pokoleniowa w tym zakresie publikacja Eksdziennikarza koncentrowała się, usprawiedliwiając lub lekceważąc, na sprawach niejako naturalnej i zrozumiałej niesprawności warsztatowej pełnych zapału, ale „poczynających literatów tej epoki przejściowej”, „młodych aspirantów literackich”, na dodatek ubogich („proletariat literacki”), a kiedy indziej, kierując uwagę na pisma „starej prasy” i obiegowe pojęcia w dziennikarstwie, skupiała się na „wytartych liczmanach” i „blagujących dyletantach”²¹. Krytycznie wskazywała na plagiaty oraz odnośne polemiki i oskarżenia²².

Przedstawiciele ustępującego pokolenia romantycznego również wydobywali czasem z przeszłości postacie, które miały do tego problemu stosunek mało rygorystyczny. Przykładem służy retrospekcja w książce Władysława Bełzy:

Jeśli Pola zajęła jaka myśl nowa lub pięknie wypowiedziana, mawiał z ukontentowaniem: „A proszę, ja kogo! Jakimi to drogami on chodzi!” Pobłażliwym był również dla tych, co to lubią, bez podania źródła, posiłkować się cudzymi myślami, strojąc się w nie jak we własne piórka. „At – mawiał o takim Pol – humański dureń, z cudzego wozu bierze, a na swój kładzie i myśli, że nikt się na tym nie pozna!” I uśmiechał się dobrotliwie i podkręcał wąża.²³

¹⁹ Zob. N. Żmichowska (Gabryela), *Listy do rodziny i przyjaciół*, opatrzone wstępem [b.a.], t. 2, Kraków 1889, s. 77 (list z 14 kwietnia [26 maja] 1867 do Henryka [Henryka Wohla]), 156 (list z 10 maja 1867 do Seweryna Markiewicza).

²⁰ Zob. tamże, s. 176–177 (list ze stycznia 1869 do S. Markiewicza), 437 (list z 14 maja 1869 do Elli [Izabeli Zbiegniewskiej]).

²¹ Zob. [W. Przyborowski?] [Julian Kaliszewski?], *Stara i młoda prasa. Przyczynek do historii literatury ojczystej 1866–1872. Kartki ze wspomnień Eksdziennikarza*, [wyd. I. Petersburg 1897, właśc. 1896], przyg. do druku i posłowie D. Świerczyńska, Warszawa 1998, [w kolejności mikrocytatów] s. 33, 35, 51, 46, 98.

²² Tamże, s. 91, 125, 145. Edytorka tekstu poszerzyła dokumentacyjnie tego rodzaju informacje – zob. s. 130, 132, 146–147, 163, 184.

²³ W. Bełza, *Szkice, wspomnienia i obrazki*, Warszawa 1901, s. 137.

Wymienionym zjawiskom szła w sukurs obfitość produkcji piśmiennej, na tle mało krytycznej działalności wydawniczej, prowadzonej zarówno dla zysku, jak i dla podstaw bytu, choć bywało, że jednakowo ideologizowanej. Nie sprzyjało to, poza wyjątkami, wybijaniu się prawdziwych wielkości. Uogólniając obserwacje za pomocą emblematycznych fraz epoki, można rzec, że w przypadku przełomów literackich, zasadniczego konfliktu, starć obozów i stronnictw, a więc jakby wojny domowej, za „rycerzami” (twórcami oryginalnymi, przewodnikami ideowymi) ciągnął „tabor ciurów rozpasany”²⁴, głodny i lekceważący (czasem dla chleba) dobre literackie obyczaje, nie tylko własność literacką²⁵.

Wiele powszednich aspektów problematyki rozpatrzone na łamach najbardziej postępowych periodyków warszawskich z okresu do końca lat 80. XIX wieku: „Przeglądu Tygodniowego” (1866-1905) pod redakcją Adama Wiślickiego i „Nowin” warszawskich, redagowanych przez Świętochowskiego (1879-1880), korzystających z jego współpracy od sierpnia lub września 1878 roku, wcześniej przepatrywanych przezeń z uwagą.

Organ Wiślickiego zabierał głos w sprawach ogólnych oraz szczegółowych (lokalnych i praktycznych) własności literackiej²⁶, np.

²⁴ Słowa z sonetu Leonarda Sowińskiego *Dział pieśni*, [w:] tenże, *Poezje*, t. 2, Poznań 1875, s. 105.

²⁵ Dzieje takich autorów zapomnianych opisał Wiktor Gomulicki w powieści *Ciury* (1904).

²⁶ Zob. np. W. Marrené (Morzkowska), *Jeszcze o kwestii literackiej*, PT 1870, nr 22, s. 177–178 – o skracaniu artykułów przez redakcje; *Echa warszawskie* [dalej: Ew], PT 1871, nr 14, s. 110 – polemika na temat „własności literackiej”; Ew, PT 1872, nr 44, s. 346 – o „spaczonych [...] wyobrażeniach” na temat własności literackiej i bezkarnym jej wyzyskiwaniu; Ew, PT 1872, nr 48, s. 378–379 – „w kwestii własności literackiej” przed Sądem Apelacyjnym „sprawa pana Dzikowskiego z p. Ungrem”; Ew, PT 1874, nr 33, s. 271 – proces sądowy „o własność literacką”; Ew, PT 1875, nr 38, s. 447–448 – „własność literacka” związana z autorskim honorarium za przekład, orzeczenie (na korzyść autora) w takiej sprawie przez Trybunał Handlowy; Ew, PT 1875, nr 45, s. 532–533 – jak satyryczna „Mucha” odważyła się „skubnąć cudzą własność literacką”; Ew, PT 1877, nr 38, s. 432 – tutaj a propos „cudzej literackiej własności” konkluzja, że „literacki rozbój zyskał sobie u nas prawo obywatelstwa”.

zawzięcie tropił plagiaty²⁷. Świętochowski, uchodzący w zespole „Przeglądu” za autora władającego „najostrzejszym stylem” i „stylistę nieporównywanego”²⁸, był na tym ostatnim punkcie nader wrażliwy. Umiejętnie, z użyciem metody filologicznej, starał się przedstawić plagiatowe zapożyczenia w pracach Juliana Ochorowicza²⁹.

Ważne kwestie pozostawiał „Przegląd” do rozwinięcia specjalistom, podkreślając jednak, że „prawa własności literackiej [...] czas już wielki uczyć, uszanować i wyraźnym surowym prawem uświęcić”³⁰, gdyż są już regulowane „u ludów” uchodzących za „mniej ucywilizowane”, np. w Turcji³¹. Relacjonował również stosowne odczyty, dziś całkowicie zapomniane, znane jedynie z dziennikarskiego omówienia albo sprawy traktowanej przez urząd niezbyt nieprzychylnie.

Jako wprost „doskonały” uznano w „Przeglądzie” odczyt profesora Władysława Holewińskiego na temat „własności literackiej i artystycznej”. Prelegent optował za poglądem, że

nie myśl, idea dzieła, ale jego forma jest istotą własności, jak ją prawo pojmuje, a stąd [...] nie może ona być zupełną, ale ogranicza się do prawa użytkowania, negował zatem własność literacką wieczystą, przychylając się do zastanych rozwiązań prawnych, przeciągających termin używalności [...] do lat 50 lub więcej albo mniej od daty jego śmierci.³²

²⁷ Ew, PT 1878, nr 23, s. 260–261 – plagiatowanie przez kilku krajowych autorów komedii rosyjskiego pisarza Aleksandra Ostrowskiego; Ew, PT 1877, nr 17, s. 197–198 – o zapożyczeniach w książce *Podróż do Hiszpanii* Jana Stelli Sawickiego (Lwów 1876) z rosyjskiego dzieła Wasyla P. Botkina *Pisma ob Ispanii* (1845, wyd. II 1857)], które „zwykli śmiertelnicy nazwaliby [...] plagiatostwem” (s. 198).

²⁸ Zob. P. Chmielowski, *Zarys literatury polskiej z ostatnich lat szesnastu*, Wilno 1881, s. 47, 170.

²⁹ Zob. *Przegląd piśmiennictwa polskiego. Julian Ochorowicz: Naukowe prace. Z dziennika psychologa, Warszawa 1875*, PT 1876, nr 6, s. 64–67, nr 7, s. 78–81; *Odpowiedź p. Ochorowiczowi*, PT 1876, nr 10, s. 114–117 – tutaj konkluzja: „Plagiat widoczny”.

³⁰ Ew, PT 1875, nr 45, s. 447.

³¹ Ew, PT 1872, nr 51, s. 406. Tamże podano konkretne przepisy zadekretowane w krajach tureckich.

³² [b.a.] *Prelekcje publiczne ubiegłego tygodnia*, PT 1871, nr 11, s. 85.

Osobną notkę poświęcono odczytowi Maksymiliana Glücksberga *O własności literackiej* na korzyść osad rolnych, mającemu „krytyczno-polemiczny charakter”. Prelegent dowodził, że produkcja piśmiennicza nie może być podciągnięta pod ogólne pojęcie własności i uważał za błędną teorię „własności literackiej”, której zasadą jest przywilej. Za jedyny racjonalny sposób regulacji uznał określenie praw autorskich specjalnymi przepisami prawodawczymi³³.

„Przegląd” często wyrzekał na samowolę, niesumienność i spekulacyjny charakter „manii przedruków”³⁴, niekiedy zatrącającej o plagiatowanie³⁵. W tym zakresie również sam Wiślicki łamał proste, dopiero później skodyfikowane, choć oczywiste dla skrzywdzonych autorów zasady. Wbrew uzgodnieniom albo wykorzystując ich nieścisłość, wydrukował dodatkowo (ponad publikację w „Przeglądzie”) 500 egzemplarzy dramatu Świętochowskiego *Niewinni* (1876) w odbitce, nie powiększając autorowi honorarium. Świętochowski z przyjaciółmi uznali to za przejaw „fururow spekulacyjnego”³⁶.

Redaktor „Przeglądu” miał po latach okazję do rewanzu (obniżającego legendę przywódcy „młodych”), wypowiadając się w sprawie autorstwa głośnego cyklu *Praca u podstaw* (PT 1873, nr 10-12, 14, 16, 18, 24). Według bibliografa autorem kilku z tych anonimowych artykułów (w numerach 10, 16, 24) był Świętochowski³⁷. Wiślicki

³³ Zob. Ew, PT 1875, nr 12, s. 135. Wymienił ten odczyt również Prus w felietonie z 1.04.1875 – zob. *Kroniki*, oprac. Z. Szwejkowski, t. 1, cz. 2, Warszawa 1956, s. 188.

³⁴ Ew, PT 1876, nr 17, s. 194. Dotyczyło dzieł Józefa Kremera, do których nabył prawa Samuel Lewental. O spekulacyjnym charakterze analogicznych praktyk, uprawianych przez „najzamożniejszych wydawców”, pisał także [A. Świętochowski], *1876 (Wspomnienie)*, PT 1877, nr 1, s. 3.

³⁵ Zob. [b.a.], *Przedruki*, PT 1875, nr 48, s. 565–566; Ew, PT 1878, nr 15, s. 171; [b.a.], *Nie bierz tego, co nie twoje*, PT 1878, nr 36, s. 404: „Ograniczenie przedruków powinno nastąpić, choćby na zasadzie dzisiejszego prawa prasowego, które pozwala przedrukować tylko nie wyżej nad jedną trzecią jakiegoś dzieła lub artykułu”.

³⁶ Więcej na ten temat zob. B. Mazan, *Wczesne dramaty Aleksandra Świętochowskiego. Niewinni, Ojciec Makary, Piękna. Zarys monograficzny*, Łódź 1991, s. 20–21.

³⁷ Zob. S. Demby, *Bibliografia pism Aleksandra Świętochowskiego (1867–1897)*, [w:] „Prawda”. *Książka zbiorowa dla uczczenia dwudziestopięcioletniej działalności Aleksandra Świętochowskiego. 1870–1895*, Lwów–Petersburg 1899, s. IX–LXXIX, wyd. osobne, Kraków 1899.

podał jednak informację, że opracowanie miało charakter zespołowy i konkludował: „Nikt więc nie ma prawa wyłączności do całej serii tej programowej pracy”³⁸.

Wskazywano w „Przeglądzie” – a później w „Nowinach”, gdyż profilowane zainteresowania wiązały się z określonym autorem (Świętochowskim) – wzorcowe, a przynajmniej korzystne dla twórców rozwiązania, przyjęte w krajach europejskich, np. w Niemczech³⁹. Przydatne były, zamieszczane w obu periodykach, sprawozdania z międzynarodowych kongresów poświęconych (w całości lub części) „własności literackiej”, zwłaszcza że uwzględniały udział polski w obradach⁴⁰. Sienkiewicz obszernie zrelacjonował kongres literacki w Paryżu (1878), na którym był w grupie trzyosobowej delegacji polskiej⁴¹. Mówiono tam m.in. o warunkach finansowych, co „połączyło się bezpośrednio z prawem własności literackiej”⁴² i sprawami pochodnymi: przeróbek, tłumaczeń, własności autora i jego spadkobierców. Sienkiewicz odnotował uchwały, wyartykułowane jedynie w formie postulatów, niemające zatem mocy obowiązującej. Przypomniał wniosek odrzucony, który w punkcie pierwszym brzmiał znamienne: „Kongres literacki oświadcza się za swobodą myśli w znaczeniu najrozciąglejszym”⁴³. Swoje młodzieńcze idealistyczne credo na temat uczestników tego rodzaju sympozjum sformułował następująco:

należy życzyć sobie jak najmocniej, ażeby przyszedł kongres składał się wyłącznie z ludzi kochających idee więcej niż pieniądze i niecofających się

³⁸ A. Wiślicki, *Z chwili*, „Kurier Codzienny” 1896, nr 341, cyt. za: D. Świerczyńska, dz. cyt. s. 163, przypis 10.

³⁹ Zob. [A. Świętochowski], *Prasa niemiecka*, PT 1875, nr 43, s. 511; [b.a.] *Kronika niemiecka*, PT 1876, s. 71.

⁴⁰ Zob. *Kongres literacki w Paryżu. II*, PT 1878, nr 29, s. 326–328, tu anons był jednoznaczny: „Przedmiotem obrad kongresu była naturalnie własność literacka” (s. 326); Ew, PT 1879, nr 34, s. 407–409 – o kongresie literackim w Londynie, delegacji polskiej, stanowisku Wacława Szymanowskiego; B. Abakanowicz, *Międzynarodowy kongres literacki. Paryż we wrześniu*, „Nowiny” [dalej: N] 1878, nr 74, s. 72.

⁴¹ H. Sienkiewicz, *Kongres międzynarodowy literacki w Paryżu*, N 1878, nr 11; cyt. wg tenże, *Dzieła*, pod red. J. Krzyżanowskiego, t. 44, Warszawa 1950, s. 110–120.

⁴² Tamże, s. 114.

⁴³ Tamże, s. 119.

wobec lichych i marnych względów [...], żeby w skład jego weszły umysły męskie, uczciwe i śmiałe, zdolne nawet do szlachetnych egzaltacji i do bezwzględnej polityki ku celom, które zostały uznane za wyższe i ogólnoludzkie.⁴⁴

W tym samym roku Sienkiewicz opublikował notki, których bezpośrednie sąsiedztwo można uznać za wymowne. Najpierw poinformował o wydaniu osobnym rozprawy Karola Dunina *Prawo własności, rzecz ekonomiczno-prawna dla nie-prawników*, drukowanej pierwotnie w „Gazecie Sądowej”⁴⁵. Z kolei podał, za pismem „Nowosti”, że „niejaki pan Aleksandrow, [...] przerobiwszy komedię Bałuckiego pt. *Radcy pana radcy*, przedstawił ją w teatrze petersburskim jako własny utwór pt. *Kandydat na głowę miasta*”⁴⁶.

W „Nowinach” Świętochowskiego pojawiły się liczne, podobne jak w „Przeglądzie”, polemiki, roztrząsania i uwagi⁴⁷. Nowością była

⁴⁴ Tamże, s. 120.

⁴⁵ § [H. Sienkiewicz], *Wiadomości bieżące, rozbiory i wrażenia literacko-artystyczne* „Gazeta Polska” 1879, nr 266, wg tenże, *Dziela*, pod red. J. Krzyżanowskiego, t. 51, Warszawa 1950, s. 27–28.

⁴⁶ Tamże, s. 28.

⁴⁷ Zob. [b.a.], *Plagiat z plagiatu*, N 1879, nr 33, s. 3 – dotyczy studium Sowińskiego o Tomaszu Olizarowskim oraz jego *Rysu dziejów literatury polskiej (1874–1878)*, nazwanego tu „zbiorem plagiatów”; O. Remus [A. Świętochowski], *Pamiętnik*, N 1880, dodatek tyg. do nru 120, s. 3 – plagiatowy charakter dramatu *Ostatnia próba* Wacława Szymanowskiego; dod. tyg. do nru 175, s. 3 – oskarżenie Wilhelminy Zyndram-Kościałkowskiej o plagiat; dod. tyg. do nru 252, s. 3 – list Ochorowicza w sprawie samowolnych poprawek jego artykułu dla *Encyklopedii wychowawczej*; dod. tyg. do nru 273, s. 3 – bezprawne przedruki w „Kurierze Warszawskim”; *Wiadomości bieżące*, N 1879, nr 31, s. 3 – polemika z „Gazetą Polską” w sprawie wzajemnych przedruków-posądzeń o plagiat i dalszy jej ciąg w numerach 37, s. 3 i 182, s. 3 z tego samego roku; *Wiadomości bieżące*, N 1879, nr 43, s. 3 – polemika w sprawie przedruku z prasy rosyjskiej, podanego „w tej formie co i sprawozdawca «Gazety Polskiej»”, która upomniała się o „prawo własności”; *Wiadomości bieżące*, N 1879, nr 120, s. 3 – spór z „Kurierem Porannym” dotyczący jednoczesnego przedruku okólnika z „Gońca Urzędowego”, który w „Nowinach” został podany jako depecha polityczna „naszego korespondenta”; *Korespondencja Redakcji*, N 1879, nr 210, s. 4 – sprawa przedruków; *Wiadomości bieżące*, N 1880, nr 283, s. 3 – [pod adresem jednego z pism codziennych] „Trzy, pięć, dziesięć wierszy przedrukować z «Nowin» bez wskazania źródła, to jeszcze nie szkodzi, ale wziąć dosłownie *sto osiemdziesiąt*, to już za dużo” [podkr. aut.]; *Z prowincji*, N 1879, nr 14, s. 3 – skarga na samowolne przerabianie artykułów przez redaktorów pism, podp. W. Książdowicz; *Wiadomości bieżące. Reporterski monopol*, N 1879, nr 47, s. 3 – przedruki wielokrotnie; *Eldorado w świecie literackim*, N 1879, nr 149, s. 2 – stosunki autorskie we Francji.

notka mobilizująca do obrony praw autorskich, nieuszanowanych przez pisarza rosyjskiego, który – dopowiedzmy – wykorzystał lukę w przepisach. Otóż wystawioną kilkakrotnie w latach 1878-1879 na scenach rosyjskich komedię Łuki Antropowa *Gordoje sierdce*, nieuzgodnioną ze Świętochowskim przeróbkę *Niewinnych*⁴⁸, uznano najpierw za „niezgrabną”, a później za plagiat, apelując: „gdy idzie o czyn sprawiedliwości względem polskiego pisarza, żaden dziennik rosyjski nie okazuje się gotowym”⁴⁹. (Reakcja pisma wygląda na przejaw naprężania cenzuralnej struny). Wyjątkowo nastąpiło wsparcie ze strony „startej prasy”. Wileński korespondent „Wieku”, wskazywał bowiem najważniejsze przekształcenia oryginalnego tekstu, stwierdzał: „po tej metamorfozie, jakiej ulegli *Niewinni*, p. O. [Okoniński]⁵⁰ przyznać się do nich nie może”⁵¹. Takie możliwości stwarzał w latach 1850–1880 niewydolny – mimo wielu aktów międzynarodowych, których Rosja nie była lub przestała być sygnatariuszem – system ochrony autorskiej, godzący tym razem w interesy Świętochowskiego. Dodajmy jednak, że w nieco późniejszym okresie (1881–1886) Poseł Prawdy zmodyfikował swe poglądy, opowiadając się przeciw finansowej ochronie praw autorskich i nawet aprobując – motywowane nadążaniem za rozwojem kulturalnym – nieprzystąpienie Rosji do konwencji berneńskiej⁵².

W Galicji diagnostyką, krytyką i postulowaniem w sprawie praw autorskich zajmował się liberalno-demokratyczny „Tydzień Literacki, Artystyczny, Naukowy i Społeczny” (wydawcy: Józef Rogosz, Franciszek H. Rychter), zasilany pracami Świętochowskiego (1874-1878), którego zaliczano „do rzędu stałych naszych współpracowników”⁵³. Mniej więcej synchronicznie do najbardziej ofensywnego okresu działalności „Przeglądu Tygodniowego” poruszano na łamach tego

⁴⁸ Maria Brykalska uznała to za „szczególną formę popularności” i „tłumaczenie”, taż, *Aleksander Świętochowski. Biografia*, t. 1, Warszawa 1987, s. 157.

⁴⁹ Zob. *Wiadomości bieżące*, N 1878, nr 179, s. 3; N 1879, nr 137, s. 3.

⁵⁰ Takim pseudonimem podpisał swój dramat Świętochowski.

⁵¹ *Kronika wileńska*, „Wiek” 1878, nr 289, s. 2. Więcej na ten temat zob. B. Mazan, dz. cyt., s. 29.

⁵² Zob. M. Brykalska, dz. cyt., s. 311–312.

⁵³ *Wiadomości z kraju i ze świata. Literatura, sztuka i nauka*, „Tydzień” [dalej: T] 1875, t. 2, nr 20, s. 40.

lwowskiego pisma niektóre aktualnie ważne sprawy, jakby zgodnie z przekonaniem, że „dziennikarstwo galicyjskie weszło w ostatnich czasach na drogę dodatnią, praktyczną”⁵⁴. Jan Lam zarzucał naukowcom i pisarzom naśladownictwo, wtórność i zapożyczenia, zaniepokojony tym, że w rocznikach Akademii Krakowskiej „od czasu do czasu pojawiać się mają pensa przepisywane z cudzych książek”⁵⁵. Ciągnęła się sprawa zarzutu o plagiat sformułowanego pod adresem książki Adama Kuliczkowskiego *Rys historii literatury polskiej* (Lwów 1872); bronił się oskarżony, a redakcja apelowała o arbitraż do autorytetów⁵⁶. Zauważmy przy okazji, że w ówczesnym dziennikarstwie plagiatowaniu i nieuzgodnionym przedrukowi wybitnie sprzyjał zwyczaj niepodpisywania prac⁵⁷.

Galicyjskim unikatowym źródłem w literaturze przedmiotu stała się później *Obrona własności literackiej*⁵⁸. Publikacja ta zawierała w głównej części zapis rozprawy sądowej, przybliżający oskarżenie, orzeczenie i argumentację stron. Zaciekawia zwłaszcza w zakresie prawnego uznawania dozwolonej objętości przedruku (do 1 arkusza), definicji dzieła osobnego i zbioru, sygnałów o (nie)możliwości korzystania z rozwiązań przyjętych w Rosji, jednak przy zadeklarowanym dużym uznaniu dla dziennikarstwa warszawskiego, służącego „za wzór taktownego postępowania” (O, V)⁵⁹. Wymowny był też wyrok: skazujący, ale niezbyt surowy i odsyłający „pretensję odszkodowania [...] na drogę prawa cywilnego” (O, 55). Główne

⁵⁴ [J. Rogosz], *Luźne uwagi. XIX*, T 1875, t. 2, nr 19, s. 17.

⁵⁵ J. Lam, *Pogadanki*, T 1875, t. 2, nr 5, s. 77.

⁵⁶ *Luźne uwagi. VIII. O sumiennosci autorskiej*, T 1875, t. 1, nr 8, s. 353; *Polemika*, T 1875, t. 1, nr 13, s. 438–439, nr 14, s. 453–454, nr 15, s. 470, nr 17, s. 502; T 1875, t. 2, nr 18, s. 13–14; J. Lam, *Pogadanki*, T 1875, t. 2, nr 25, s. 124.

⁵⁷ Dlatego radzono, by zaprowadzić „francuski zwyczaj podpisywania artykułów”, jako zapobiegający wielu niedogodnościom – zob. [J. Lam], *Luźne uwagi. VI. O kapłaństwie publicystycznym*, T 1874, t. 2, nr 7, s. 101. Broniono jednak początkowo tego zwyczaju w prasie warszawskiej – zob. Ew, PT 1871, nr 11, s. 80.

⁵⁸ *Obrona własności literackiej księgarni Gubrynowicz & Schmidt przeciw Księgarni Polskiej we Lwowie*, Lwów 1880.

⁵⁹ Większym realistą był Spasowicz, zauważając w dziennikarstwie „grabież literacką” (SP, s. 55), a w Ustawie o cenzurze hojne szafowanie „prawem przedrukowywania z gazet”, wymagające tylko wskazania źródeł (SP, s. 107).

postaci konfliktu absorbowały nie tylko środowisko galicyjskie. Adam D. Bartoszewicz zareagował publikacją *Pan Gubrynowicz. Obrońca własności literackiej i proces o „Śpiewnik polski”*. Broszura polemiczna, Lwów 1880, nakładem autora, a po stronie pozwanej opowiedział się m.in. „Przegląd Tygodniowy”, który zajął stanowisko bardziej zrelatywizowane w porównaniu z początkiem lat 70. Wykazując na tych łamach zrozumienie dla Gubrynowicza jako czuwającego nad swą własnością, jednak stwierdzano:

Lecz i prawo własności, a raczej użytkowanie z praw literackiej nietykalności – ma swoje granice. Granice te zakreślają potrzeby nauki, literatury i pedagogiki, skutkiem których zachodzi konieczność streszczania dzieł cudzych, wyjmowania z nich pewnych wyjątków do wydań zbiorowych, wypisów szkolnych itp. zbiorów.⁶⁰

Inne pisma „obozu młodych” także zabierały głos na temat prawa autorskiego. W „Niwie” Piotr Chmielowski, przekonując o potrzebie – w dobie szerzenia się oświaty – „sumiennych kompilatorów”, zdecydowanie i argumentacyjnie (choć nie podając nazwisk) odróżniał ich od „kilku plagiatorów, tj. ludzi podających rzeczy cudze za własne, które niewłaściwie kompilatorami nazwano”⁶¹. W dobie młodopolskiej ten autorytatywny historyk literatury przekonywał do znacznych postaw, przypominając również poglądy dawniejsze. Za wzorcowy przykład podawał wypowiedzi Antoniego Z. Helcla (1808-1870), znakomitego badacza historii prawa, cytując jego objaśnienia do sprawy oryginalności w literaturze:

Naśladować i na naśladowaniu samym poprzestać było błędem naszym: mieć na względzie postęp nauk u obcych, a budować o własnych siłach i własnych podstawach, niechaj będzie poprawą naszą! Gniewamy się na pojedynczego plagiatora, w obce przybierając się pióra; starajmyż się więc unikać cechy plagiatu w całej naszej literaturze.⁶²

⁶⁰ Ew, PT 1880, nr 26, s. 308.

⁶¹ [P. Chmielowski], *Geniusze i masy*, „Niwa” 1872, nr 23; cyt. wg tenże, *Pisma krytycznoliterackie*, oprac. H. Markiewicz, t. 1, Warszawa 1961, s. 86.

⁶² P. Chmielowski, *Historia literatury polskiej*, przedm. B. Chlebowski, t. 5, Warszawa 1900, s. 49.

Na rozmaite okoliczności dokumentowania analizowanej problematyki przydatne są prace literackie i publicystyczne oraz perypetie wydawnicze Sienkiewicza. Wcześniejsze przykłady dopełni teraz egzemplifikacja z zakresu autorskich honorariów i plagiatu konfrontowanego z literacką oryginalnością.

Sienkiewicz, niechroniony w prawach autorskich, otrzymywał tantiemy od wydawców zagranicznych jedynie przez szacunek i okazjonalnie, np. z uwagi na „wyjątkowe powodzenie książek”⁶³. Z tego powodu był ubezwłasnowolniony w udzielaniu pozwoleń na tłumaczenia i autoryzowaniu swych tekstów, choć próbował zabezpieczyć się przed przedrukami⁶⁴. Świadomy uwarunkowań wnioskuje: „każdy przeto cudzoziemiec faktycznie ma prawo tłumaczyć rzeczy poddanych rosyjskich”⁶⁵. Przy takiej okazji rozwiewał iluzoryczne doniesienia gazet o własnych zarobkach: „że dostałem za *Quo vadis* na Europę 1½ miliona, na Amerykę tyleż, a za kinemat[ografię] z *Pustyni i w puszczy* też milion. Razem coś cztery [...] szkoda, że w tych czterech milionach brak na początku czwórki, a zera pozostają”⁶⁶.

Charakterystyczne cechy artyzmu Sienkiewicza dobrze się też nadają do badania zjawisk plagiatu i naśladownictwa w uwikłaniu wieloaspektowym. Pasja historyczna, wyborna erudycja i znakomita wielokształtna pamięć, np. stylów i gatunków, umożliwiały Sienkiewiczowi głębokie i kreatywne – choć nie wszyscy byli o tym przekonani – wykorzystywanie kulturowych zasobów piśmiennictwa nie tylko polskiego. Oponenci i podejrzliwi krytycy wymienili wielu literackich i realnych (bodaj na okoliczność epizodu) protoplastów Zagłoby, co jednak nie przeszkadza traktować tej kreacji jako oryginalnej, na tyle nawet, że jako jedyna z literatury polskiej

⁶³ List do Jadwigi Janczewskiej z 5 marca [18]97; cyt. wg H. Sienkiewicz, *Listy*, oprac., wstęp i przypisy M. Bokszczanin, t. 2, cz. 3, Warszawa 1996, s. 211.

⁶⁴ Zob. list do Jadwigi Janczewskiej z 26 kwietnia 1899; wg H. Sienkiewicz, *Listy...*, dz. cyt., t. 2, cz. 3, s. 278, przypis 3.

⁶⁵ List do Jadwigi Janczewskiej z [28 grudnia 1895]; cyt. wg H. Sienkiewicz, *Listy...*, dz. cyt., t. 2, cz. 3, s. 176.

⁶⁶ List do Jadwigi Janczewskiej z 18 sierpnia 1913; cyt. wg H. Sienkiewicz, *Listy...*, dz. cyt., t. 2, cz. 3, s. 401.

znalazła się w międzynarodowym kompendium⁶⁷. Problem i pretekst do sporu tkwił u zarania w zamglonym definiowaniu kluczowych pojęć: plagiatu (zob. dalej) oraz istoty sztuki.

Mimo że „najdrobniejsze szczegóły” powieści Sienkiewicza „z czasów Nerona” miały podstawę w źródłach, dzięki czemu „jako powieściopisarz” mniemał on: „mam prawo na tym poprzestać”⁶⁸, informowano o licznych dziełach, których – według patriotów francuskich, włoskich i innych nacji – *Quo vadis* było „odbiciem”, „redukcją” czy nawet plagiatem. Wprawdzie na zarzut, że *Quo vadis* jest „redukcją” wobec *Męzczyzników* (1809) François R. Chateaubrianda i *Akte* (1838) Aleksandra Dumasa, Sienkiewicz odpowiadał niekonsekwentnie, bo najpierw: „nie znam wcale”⁶⁹, a innym razem: „wszyscy [te dzieła] znają”⁷⁰, jednak w zasadzie miał rację, broniąc swej pisarskiej suwerenności i prawa do oryginalności⁷¹. Mówiąc po sienkiewiczowsku „iam satis!”, trzeba zainteresowanych wnikliwiej sprawą odesłać do przygotowywanego w IBL PAN tomu Nowego Korbuta, w którym tematyczne hasło dotyczące prawa autorskiego będzie miało blisko dwustronicową bibliografię.

4. Jeszcze o obronie i naruszeniach „własności literackiej”

Gdy z różnych przyczyn zanikała potrzeba ścisłego definiowania „własności literackiej”, narastały nie tylko kontrowersje, lecz także rażące naruszenia praw autorskich. Jako istotny odłam analizowanej problematyki uwidoczniła się zatem problem plagiatu. W jego spektrum mieszczą się zarówno zjawiska jaskrawe, jawne i udokumentowane, jak też utajnione i domniemane, np. związane z kreatywnym

⁶⁷ Zob. Zagłoba, [hasło w:] *Dizionario letterario Bompiani delle Opere a dei personaggi di tutti i tempi e di tutte le letteratur*, t. 8, Milano 1952, s. 871–872.

⁶⁸ List do „Słowa” z 31.07.1896; cyt. wg H. Sienkiewicz, *Listy...*, dz. cyt., t. 5, cz. 3, Warszawa 2009, s. 340.

⁶⁹ List do Bronisława Kozakiewicza z 28.03.1901; cyt. wg H. Sienkiewicz, *Listy...*, dz. cyt., t. 3, cz. 1, Warszawa 2007, s. 197.

⁷⁰ List do Ludwika Masłowskiego z 14.10.1906; cyt. wg H. Sienkiewicz, *Listy...*, dz. cyt., t. 3, cz. 2, s. 54.

⁷¹ Pisałem o tym szerzej we wstępie pt. *Narodziny i słowa „Quo vadis”* do edycji *Quo vadis*, przypisy D. Mazanowa, Warszawa [1996], s. 5–6.

bę mechanicznym naśladownictwem oraz niedoskonałością warsztatową, bronioną wtedy lub krytykowaną pod postacią dyletantyzmu. W środowiskach reformatorskich za pewnik uznawano, że „milszą dla umysłu miernego jest droga naśladownictwa”⁷².

Śledząc wypowiedzi ówczesnych tropicieli plagiatu, trudno oprzeć się wrażeniu, że sam leksem, usiłujący nazwać rzecz oskarżycielsko, insynuacyjnie bądź aluzyjnie, wykorzystywały tamte pokolenia jako *nom de guerre*, a więc podobnie jak w dobie wczesnopozytywistycznej używano słowa „pozytywizm”⁷³. Przywoływanie plagiatu miało zaś rozmaite cele: obniżenie pozycji adwersarza, pomniejszenie olbrzyma, sukces w walce konkurencyjnej, zazdrość o sławę i – nie na końcu – obronę spersonalizowanej własności literackiej. Było zatem pochodną wielu determinant i toczyło się jako sprawa o byt, honor i dumę; o indywidualne dobro, niepoddające się presji niekontrolowanych i anonimowych zawłaszczeń oraz populizmowi, dyktatowi kultury popularnej i rynkowości. Bardziej wykwalifikowani tropiciele dawnych plagiatów pojawili się w naszej dobie⁷⁴, gdy ściślej zostały ustalone kryteria prawa autorskiego, ale bezceremonialność i pomysłowość w ich naruszaniu raczej się nie zmniejszyła. Takimi tropicielami nazwać by dziś również można ludzi wykrywających plagiaty w dziedzinie nauki. Przecież i wtedy, choćby dygresyjnie, bez podania nazwisk, ale ze wskazaniem okoliczności pomocnych w identyfikacji, ilustrowano tezę, że „istnieją w świecie nauki przywłaszczyciele cudzego wysiłku, ukrywający się ze swoim wyzyskiem”⁷⁵. Jest to dzisiaj sytuacja pokrewna tamtej sprzed ponad wieku: gdy prawo formalnie chroni własność, ale nie jest wystarczająco sprawne w egzekucji przepisów.

Formy zinterpretowane jako naruszenie własności literackiej wystąpiły zarówno w sytuacjach ostrych polemik, olśniewających

⁷² [A. Świętochowski], *Literatura niemiecka*, PT 1875, nr 33, s. 388.

⁷³ Taką funkcję leksemu „pozytywizm” wskazywał Piotr Chmielowski, *Zarys literatury polskiej...*, dz. cyt., s. 65.

⁷⁴ Zob. J. Krzyżanowski, *Tropiciele plagiatu*, [w:] tenże, *W kręgu wielkich realistów* [prwdr. 1937], Kraków 1962, s. 301–314. Jest tu omawiany *casus* Wacława Sieroszewskiego na tle kilku innych autorów.

⁷⁵ L. Krzywicki, *W otchłani*, Warszawa 1909, s. 76. Zob. też np. E. Czyrniański, *Sprostowanie w sprawie autorstwa skroplenia powietrza*, Kraków 1885.

sukcesów, jak i w ramach maksymalistycznych starań o rangę literatury krystalicznie niepowtarzalnej. W takich okolicznościach refleksje dotyczące prawa autorskiego wynikały z namysłu nad oryginalnością w literaturze, nowością programów literackich i dzieł danego twórcy albo na temat jego umiejętności nabytych (warsztatowych) i wrodzonych (twórczych uzdolnień). Niektóre obserwacje szczegółowe nasuwają się też na kanwie uwikłań nader prozaicznych. Lekceważenie własności literackiej mogło się np. łączyć ze sprawą brakującego lub niedokładnego przypisu/opisu bibliograficznego, z niedokładnym lub świadomie przeinaczonym cytowaniem albo inkoheryntnymi wstawkami w cudzy tekst. Są to nieraz kwestie otwarte. Czy opublikowanie wiersza Aleksandra Messynga z dodaniem do upatrzonych wersów ironicznych uwag⁷⁶ można uznać za satyryczną krytykę, czy już za naruszenie praw autorskich?

Najsilniejsze środowiska, grupy i jednostki narzucały własny styl dyskusjom. Na przykład udobitnieniu poglądów o naśladowczym profilu literatury służyły opinie stwierdzające plagiatowy charakter produkcji literackiej, formułowane w okresie pozytywizmu przez Juliana Kaliszewskiego⁷⁷, a rozciągnięte na dynamikę procesów w głośniejszej pracy Karola Irzykowskiego⁷⁸. Kłopotliwość w jednoznacznym orzekaniu o plagiacie na podstawie samego naśladownictwa łączyła się, do dziś zastanawiając, ze zjawiskiem przypadkowego, naturalnego biologicznie (starczego), nieuniknionego (czy zamierzonego? – w tym tkwił problem) występowania *loci communes* bądź trawestacji literackiej. W świecie pełnym plagiatów-miejsc wspólnych⁷⁹ trudno w pełni uszanować prawa wszystkich twórców.

⁷⁶ Zob. Ew, PT 1872, nr 29, s. 229.

⁷⁷ Był znany w środowisku z tego poglądu, wielokrotnie manifestowanego w jego różnych pracach, np. w *Pamiętnikach sceptyka* (1872) i *Szkicach* (1868-1870, 1882-1885), co Wiktor Gomulicki uwiecznił w humoresce *Pan Nulski na przechadzce* (*J. Ungra kalendarz warszawski na r. 1893*, Warszawa 1892) i w *Ciurach*, wstęp J.W. Gomulicki, tekst ustalił i objaśnił Z. Wasilewski, Kraków 1986, s. 306-307.

⁷⁸ Zob. K. Irzykowski, *O plagiatowym charakterze przełomów literackich w Polsce*, prwdr. „Robotnik” 1922, nr 29, s. 2, nr 31, s. 3-4; zmien. i uzup. w: *Stoń wśród porcelany* (1934).

⁷⁹ Opinia w książce Michela Leirisa *Biffures* [*Skreślenia*] (1948), według P. Lejeune, *Autobiokopia*, przeł. W. Grajewski, [w:] *Mimesis w literaturze, kulturze i sztuce*, pod red. Z. Mitosek, Warszawa 1992, s. 237.

Zniuansowane, a niekiedy żarliwe polemiki toczyły się onegdaj na temat zjawisk wobec plagiatu pośrednich, wtórnych i sprawczych, takich jak dyletantyzm, zwłaszcza mający w formie krytycznego zarzutu zdeprecjonować twórcę. Zapewne więc praktykowany nie w takim rozumieniu, jakiego z przekonaniem bronił Kraszewski, piszący w autocharakteryzujących *Nocach bezsennych* (prwdr. 1887-1889): „Biedny dyletant ma wszystkie dolegliwości artysty, a żadnej z korzyści jemu przysługujących”⁸⁰. Należałoby zaś jeszcze uwzględnić inne ówczesne aplikacje dyletantyzmu, ewidentnie szkodzące prawom autorskim. Na przyganę zasłużyli np. „autorzy-dyletanci”, którzy dopłacali do wydania swych tekstów, podważając w ten sposób ustawową zasadę płacenia honorarium autorowi z samego faktu umowy⁸¹. A rzetelni „kupcy księgarze”, oczekujący odpowiedniego zysku, czuli się krzywdzonymi finansowo przez nieumiejętnych „dyletantów-księgarzy”, zaślaniających się hasłem poświęcenia dla ogółu⁸².

Pomocą w nazwaniu po imieniu sprawy lub sprawcy naruszenia cudzej własności mogły służyć zneutralizowane definicje, zawarte w powszechnie dostępnych kompendiach. Nieustającym problemem pozostawała jednak względna nieprzejrzystość centralnej kategorii (własności literackiej i uchybień przeciw niej), scedowana na nieoczywistość mniemań, kto winien zasłużyć na miano plagiatora. W polemikach posługiwano się na ogół pojęciami nieostrymi, co ułatwiało zarówno obronę, jak inwektywę. A w sytuacji dość powszechnych w prasie wzajemnych przedruków można było zasadnie podważać zapisy szczegółowe, np. czy „w sprawie cytowania źródeł zagranicznych pierwszeństwo w dacie zużytkowania ich ma stanowić o plagiacie”⁸³. Bardziej przekonujący aniżeli sformalizowane zasady okazywał się impet krytyczny lub dystans zachowawczy, któremu lepiej służyły sformułowania typu *ad hoc*. Nie ułatwiały bowiem zadania encyklopedyczne definicje, stwierdzające, że plagiatem/plagiatozem jest: „kradzież własności literackiej lub innej,

⁸⁰ J.I. Kraszewski, *Pamiętniki*, oprac. W. Danek, Wrocław 1972, s. 411.

⁸¹ Zob. SP, s. 45.

⁸² Zob. O, s. 21.

⁸³ *Wiadomości bieżące*, N 1879, nr 43, s. 2.

mającej charakter śmysłowy [!], np. pomysłów w sztuce”⁸⁴, „kradzież literacka, tj. przywłaszczenie sobie myśli i wyrażen cudzych bez przyznania się do tego; pisarz dopuszczający się takiego p[lagiatu] nazywany bywa plagiatozem”⁸⁵.

Dodatkowe aplikacje pojęcia mogłyby się wtedy (hipotetycznie) albo dzisiaj (interpretacyjnie, z perspektywy dzisiejszej) pojawić wobec szczególnych działań osób niebędących twórcami⁸⁶. W myśl obu przypominanych definicji, cenzor działający restrykcyjnie (na niekorzyść prawa autorskiego) byłby po części również plagiatozem, czyli: arbitralnym zaborcą cudzej własności. Nie tylko bowiem mógł wstrzymać upublicznienie niewygodnych dla władzy treści upominających się o prawa autorów, lecz także naruszał cudzą własność, stawał się jej (podpisanym własnym nazwiskiem) zaborcą, skazując na piśmienniczy niebyt całe teksty i pojedyncze sformułowania. Jedynym depozytariuszem zawłaszczonych na korzyść urzędu utworów pozostawały protokoły cenzury i egzemplarze cenzorskie.

Interesowano się wtedy sprawą plagiatu z wielu perspektyw i w rozmaitej tonacji, także humorystycznej⁸⁷. Jednak przegląd zróżnicowanych problemowo publikacji dotyczących rozpatrywanego okresu nie oświetla jej jednoznacznie, lecz z reguły według potrzeb tropicieli i obrońców plagiatu albo zwolenników i przeciwników zaostżenia oraz admiratorów zniesienia prawa autorskiego⁸⁸.

⁸⁴ *Podręczna encyklopedia powszechna*, podług piątego wydania Meyera, opracowana i uzupełniona, pod przewodnictwem A. Wiślickiego, t. 5, Warszawa 1900, s. 305.

⁸⁵ *Encyklopedia powszechna S. Orgelbrandta*, t. 11, Warszawa 1901, s. 517–518.

⁸⁶ Anna Nasiłowska wprowadza bieżącą problematykę prawa autorskiego tekstem-pyaniem *Kim jest twórca?*, „Teksty Drugie” 2012, nr 1–2, s. 8–12.

⁸⁷ Zob. A. Urbański, *Fabius cunctator. (Po części coś na kształt wstydlwego poniekađ niby-plagiaciaku)*, [w:] tenże, *Zza kulis i ze świata. Szkice, obrazki, humoreski*, t. 4, Złoczów [1896], s. 3–46.

⁸⁸ Zob. np. A. Nowaczyński, *Balzac w Polsce i w Niemczech*, „Świat” 1909, nr 51, s. 5–7 – plagiat popełniony przez dramaturga niemieckiego Karola Vollmoellera; W. Sieroszewski, *Moje plagiaty*, „Kurier Czerwony” 1929, nr 299, przedr. w: tenże, *Dzieta*, red. A. Lam, J. Skórnicki, t. 20, cz. 2, s. 314–315; [b.a.], *W obronie plagiowania*, „Myśl Narodowa” 1930, nr 6, s. 95 – dotyczy „plagiowania z rosyjskich autorów” przez Wacława Sieroszewskiego; Ch. Hougaard, *Czy Maria Konopnicka popełniła plagiat utworu szwedzkiej pisarki Elsy Beskow?*, „Przegląd Humanistyczny” 1972, nr 13, s. 99–111.

Z biegiem lat wykształcił się nawet, jak widać, użytkowy idiolekt, usiłujący oddać niejednaką stosunek do zagadnienia. Zawierał takie terminy i frazy (niektóre powtórzymy z wcześniej przywołanych prac), jak np. kompilator, plagiat z plagiatu, niby-plagiacyk, zbiór plagiatów, plagiatowy charakter, plagiatorstwo, plagiaryzm, plagiowanie, redukcja, odbicie.

5. Zakończenie

Przydałaby się szersza ewidencja wypowiedzi dotyczących prawa autorskiego (w tym naruszenia i obrony własności literackiej), która objęłaby piśmiennictwo 2. połowy XIX wieku w jego umownie „długim trwaniu”, a więc do końca okresu Młodej Polski. Punktem ośrodkowym takiej dokumentacji – na wstępie bibliograficznej, a docelowo pogłębionej – mogłyby stać się konkretne przypadki sygnowane nazwiskami twórców, tytułami dzieł, przekładów albo kluczowych pojęć (przeróbka, plagiat i in.).

Wiedza na ten temat bywa przydatna, poza narzucającymi się zrazu odniesieniami, dla prac edytorskich oraz rozważań z pogranicza literaturoznawstwa i edytorstwa, np. związanych z atrybucją autorstwa, ustaleniem podstawy edycji czy refleksją na prawdę tekstu. Wymienione związki są widoczne, gdy dla nazwania sedna rzeczy przywoła się dawne pojęcie „własność literacka”. Nie bez racji w kompendiach służących autorom, tłumaczom i edytorom tekstów oraz redaktorom i wydawcom umieszcza się współcześnie określone hasła i dywagacje⁸⁹. Szczególny przejaw „własności literackiej” był dla piszącego te słowa argumentem w rozszyfrowaniu autorstwa galicyjskich *Listów z Warszawy*⁹⁰. Za atrybucją przemówiła niepisana,

⁸⁹ Zob. np. A. Karpowicz, dz. cyt.; J. Trzynadłowski, *Autor – dzieło – wydawca*, wyd. 2, Wrocław 1988, tu: *Prawo autora do dzieła*, s. 20–25; *Słownik wydawcy*, oprac. B. Kalisz, Warszawa 1997, tu hasło: *Prawo autorskie*, s. 157; J. Dunin, *Wstęp do edytorstwa*, Łódź 2003, tu: *Prawo autorskie*, s. 73–75; B. Osuchowska, *Poradnik autora, tłumacza i redaktora*, Warszawa 2005, s. 10–11 i in.; J. Billingham, *Redagowanie tekstów*, przeł. A. Dąbrowska, Warszawa 2006, tu: *Prawa autorskie*, s. 128.

⁹⁰ Zob. *Tajne związki epistolografii. Na przykładzie „Listów z Warszawy” Aurelego Maura [Aleksandra Świętochowskiego?]*, [w:] *Metaliterackie listowania. List jako dokument świadomości literackiej pisarza*, pod red. I. Sikory, A. Czajkowskiej, Częstochowa 2012, s. 93–113.

ponadzaborowa ochrona prawa autorskiego. Mimo iż Rosja nie wpisywała się w określone międzynarodowe ustalenia, nikt by się wówczas nie odważył – z obawy polemicznego odwetu i ostracyzmu środowiskowego – na przywłaszczenie ironicznego zapisu z recenzji dzieła Henryka Struvego, zamieszczonej wcześniej w „Przeglądzie Tygodniowym”. Jedynie Świętochowski, rzeczywisty autor, miał nieformalne prawo do ponownego wykorzystania swego konceptu.

Wspomniana wiedza okazuje się także przydatna dla planowania akademickiej dydaktyki polonistycznej, której wymagania zakładają w opisie przedmiotu i celów kształcenia tematykę prawa autorskiego. Wiele innych aplikacji łączy się, według Gadamerowskiej koncepcji „fuzji horyzontów” scalającej przeszłość ze współczesnością⁹¹, z dzisiejszymi dyskusjami na temat prawa autorskiego i otwartości dóbr kultury.

W refleksjach na zapamiętanie i ku pouczeniu nakazują o sobie pamiętać niezbywalne uwarunkowania dawnego piśmiennictwa. Mimo zabezpieczających przepisów prawa autorskie były wtedy słabo chronione wskutek nierychliwości lub bierności władz oraz swobodnego rozumienia i nieszanowania rozporządzeń. Czyniono tak dla potrzeb ustrojowo-prawnego *status quo*, walki komercyjnej, sławy i popularności, wreszcie z niższych pobudek osobistych. Dlatego z uwagą warto odnieść się do staromodnego określenia „własność literacka”, które było w centrum ówczesnych trosk i dyskusji. Funkcjonowało bowiem w sytuacji, gdy z własności literackiej autor był grabiony przez cenzurę urzędową (działającą na mocy prawa prasowego), wewnętrzną redakcyjną albo sam zadawał sobie ów ból, wdrażając autocenzurę. Po publikacji starał się zaś chronić swój utwór przed kolejnymi zawłaszczeniami, także ściśle finansowymi.

Własność literacką odczuwano wtedy jako element swobody – bardziej suwerennej w porównaniu z naszą współczesnością, gdyż tekst pisany/drukowany był podstawowym nośnikiem rozliczeń z wydawcą, inscenizatorem i powszechnym odbiorcą. Wprawdzie przewidywano, że przeobrażeń w rozumieniu i respektowaniu prawa

⁹¹ Zob. H.-G. Gadamer, *Prawda i metoda. Zarys hermeneutyki filozoficznej*, przeł. B. Baran, Kraków 1993, s. 287, 290.

autorskiego może dokonać fotografia⁹², ale nawet rozwój sztuki filmowej z przełomu XIX/XX wieku nie zachwiał wskazanym priorytetem tekstu/druku. (A dzisiaj również w filmie są przejawy zainteresowań omawianą problematyką⁹³).

Ówczesne rozstrzygnięcia i zaniechania torowały drogę późniejszym wyspecjalizowanym rozwiązaniom jak też dalej idącym kompromisom, zwłaszcza że dzięki modernistom przeciągnęły się w wiek XX, aż po naszą współczesność. Znamienna była dla „długiego trwania” Młodej Polski oraz aktualności określonych spraw aktywność niektórych twórców wywodzących się z tamtego pokolenia zarówno na rzecz tradycyjnej problematyki ustalania autorstwa, jak też naruszenia, obrony bądź zliberalizowania prawa autorskiego. Zmodernizowana terminologia ich wypowiedzi ilustruje przekształcanie się problematyki: od zindywidualizowanej sprawy własności w stronę zuniwersalizowanego prawa autorskiego⁹⁴.

W okresie pozytywistyczno-młodopolskim wybrzmiały główne aspekty zagadnienia, charakterystyczne dla relatywizujących lub znoszących ograniczenia swobód okresów przyśpieszenia cywilizacyjno-kulturowego, intensywnego rozwoju i zasadniczych przemian obyczajowych. W rekapitulującej refleksji odpowiadałyby temu, wysnute na kanwie tamtoczesnych rozważań, retoryczne pytania. Czy konflikt między autorem/twórcą a różnymi środkami upowszechniania

⁹² Zob. SP, s. 75, 80, a zwłaszcza s. 58, 60.

⁹³ Zob. *Złodzieje praw autorskich (Copyright Criminals)*, USA 2009, reż. Benjamin Franzen, Kembrew McLeod. Motyw splagiatowania rozprawy doktorskiej stał się osią fabularną w filmie *Kung-fu* (Polska 1979, reż. Janusz Kijowski).

⁹⁴ Zob. K. Przerwa-Tetmajer, *O prawa autorskie*, „Ilustrowany Kurier Codzienny” 1915, nr 242, s. 3 – rozszczenia Andrzeja Sulei z powodu nowel w *Na Skalnym Podbału*; K. Irzykowski, *Rabunek prawa autorskiego* (I), „Naród” 1920, nr 261, dod. „Nauka i Kultura” nr 1, s. 4; (II–VIII), „Naród” 1921, nr 8, dod. „Nauka i Kultura” nr 2, s. 2, nr 22 dod. „Nauka i Kultura” nr 3, s. 4, nr 36 dod. „Nauka i Kultura” nr 4, s. 4 – uwagi o broszurze *Prawo autorskie* (projekt prof. Franciszka Zolla, Warszawa 1920) oraz interpretacja tego projektu; tenże, *Przed uchwaleniem prawa autorskiego. Wygasanie czy wyłączenie?*, „Wiadomości Literackie” 1925, nr 23, s. 2 – m.in. negatywna ocena punktu przygotowanej ustawy, stanowiącego o wygasaniu prawa autorskiego 50 lat po śmierci twórcy; Z. Nałkowska, *Parę słów o prawie autorskim*, „Nowa Kultura” 1952, nr 32, przedr. w: taż, *Widzenie bliskie i dalekie*, Warszawa 1957, s. 474–475.

jego dzieł jest możliwy do prawnego rozwiązania, satysfakcjonującego na równi dla obu stron? Czy rozpościera się nieusuwalna, łagodzona jedynie doraźnie, milcząco aprobowana i spekulatywnie wykorzystywana, głęboka przepaść między prawem wytwórcy/autora do swej własności a naturalnym pędem – jednostek i całych społeczności usiłujących nadążyć za postępem – do wolności słowa, ekspresji i korzystania (bez ograniczeń) z dóbr kultury?

Summary

The problems of “literary property” (copyright) in the period of positivism and Young Poland

The article touches upon fundamental problems of “literary property” (copyright) in the period of positivism and Young Poland. The author makes use of several types of source materials: books, compendia entries, literary works, journalistic works, letters, memoirs, official documents and (occasionally) films. Reflections and conclusions within this text are formulated on the grounds of observations related with various symptoms of literary life including research on: periodical press, distinguished representatives of particular epochs, censorship and Aesop’s language. Mazan aims at both presenting the codified results and illustrating literary and publishing circles’ reactions to these events, especially in the case of the most resilient ones, mainly from Polish territories annexed by Russia. Conclusions show that past omissions and former decisions paved the way to later specialist solutions and more profound compromises, because, thanks to modernists, they extended over the 20th century and have lasted until the present times.